

O MOJEJ WALCE

Sławomir Oleszek: W 2019 roku w Kędzierzynie Koźlu odbyło się spotkanie Twoich dawnych i obecnych uczniów oraz przyjaciół związanych z Wing Chun i Weng Chun kungfu oraz innymi sztukami walki, czy to oznacza, że zamknąłeś już swoje drzwi do nauczania i przyjmowania uczniów

➤ **Sifu Józef Szargut:** niezupełnie, choć oficjalnie nie przyjmuję uczniów tak jak przed laty. Spotkanie, o którym wspomniałeś było sentymentalną podróżą do przeszłości, do początków naszych treningów, zarazem chwilą wspomnień i dużym świętem szkoły. Dla mnie bardzo budujące było to, że przyjechali na spotkanie moi byli uczniowie z różnych zakątków Polski, Czech i Niemiec. Cieszę się, że nie zapomnieli o źródle, nie zapomnieli o mnie. To podtrzymuje mnie na duchu, dodaje sił. Otrzymałem wiele pozdrowień od Tych, którzy nie mogli dojechać na to spotkanie. W swoim życiu stoczyłem wiele ... różnych walk ... tych sportowych jak i ulicznych jednak była jedna, najtrudniejsza, to walka z rakiem, którą wygrałem. Jest to bardzo długa historia i nie chciałbym jej opisywać. To są tak osobiste doznania, że opis ich jest niemalże niemożliwy. Silny organizm, wsparcie rodziny, uczniów, odporność na „truciznę” jaką jest chemioterapia, dobrze sobie z tym radziłem, a przede wszystkim bardzo szybka decyzja o leczeniu na oddziale onkologii i hematologii - jasna diagnoza lekarza - bez załamki, dała rezultat taki, a nie inny. Ponadto wspomagałem się ziołami (bez informowania lekarzy) takimi jak „wrotycz” czy „czaga” w postaci herbatek. Wrotycz pospolicie rośnie na naszych łąkach, czaga to grzyb rosnący na pniach brzozy. Co doradzałbym innym chorym ... walczyć, myśleć pozytywnie, leczyć się ... z rakiem też można żyć, w miarę możliwości bądźcie aktywni ! Mój rak jest teraz w pełnym letargu i oby się nie obudził. Mój wiek (70-lat), obniżona nieco sprawność fizyczna i choroba mówią mi, że powoli zbliża się ów finał związany z zakończeniem działalności w zakresie sztuk walki i przekazaniem szkoły mojemu asystentowi, który sprawnie przyswaja nauki. Oczywiście potrafi je na swój sposób zinterpretować co jest oznaką jego dojrzałości w tej dziedzinie. Wywodzimy się od tych samych korzeni, pochodzimy z tego samego drzewa, ale nasze liście są nieco inne.



*Fot. Sifu Józef Szargut,
główny trener szkoły Viet
Chun Białego Tygrysa z
Kędzierzyna-Koźła*

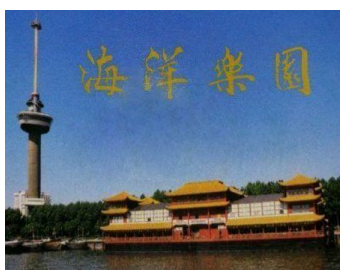
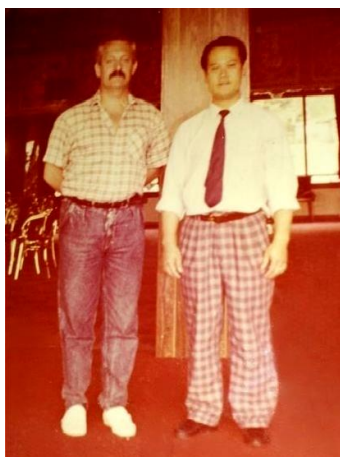
SO: Patrząc wstecz, do początków Twojego zainteresowania się systemem Wing Chun musisz zadać pytanie, czy warto było zaczynać

➤ **Sifu:** zdecydowanie tak. Poznałem piękny świat sztuk walki, różne szkoły z Chin i Wietnamu ale także wiele osób - mistrzów, które po dzień dzisiejszy prowadzą zajęcia treningowe. W życiu każdego człowieka jest zawsze jakiś początek jak i koniec pewnej drogi. Teraz zaj-

muję się doradztwem stylowym, służę pomocą metodyczną przekazując swoją wiedzę, umiejętności i doświadczenie innym, to mała grupa ludzi. Z pomocą asystentów „zbudowałem” wiele oddziałów filialnych, których załączki są w Czechach, Niemczech i na Ukrainie. Pytasz o pozytywy i negatywy ... pozytywy to ludzie, którzy przyjeżdżali na zajęcia do mnie, ich postępy, rozwój, sukcesy w tej dziedzinie. Negatywy ... o ile takie były - to ciężka praca, kształtowanie ich charakterów, czasem kontuzje.

SO: Kiedy zaczęła się Twoja przygoda ze sztukami walki

➤ **Sifu:** oj, było to dosyć dawno jeszcze w latach 70-tych ubiegłego wieku. Wówczas powstała pierwsza sekcja w moim mieście, potem szkoła wingchun (pierwsza na Śląsku), która zrzeszyła wiele ośrodków z całego kraju. Główną inspiracją do treningów była postać Bruce’a Lee, potem film „Wejście Smoka”, który pokazał kult sprawności ciała, smak filozofii Wschodu, wielką moc ducha tego wojownika. Tu ukłon w stronę mojego pierwszego nauczyciela wingchun - MISTRZA JANUSZA SZYMANKIEWICZA, dzięki któremu mogłem poznać i zrozumieć rozległy świat sztuki walki. DZIĘKI CI MISTRZU !!! Obecnie skupiam się nad przygotowaniem swojej książki do wydania oraz swój wolny czas oddaję mojemu wnukowi - MIKOŁAJOWI, który wykazuje wielką chęć do treningów z dziadkiem. Jego postępy w szeroko pojętym wingchunie, są jak na dziecko zdumiewające.



Fot. U góry wspólne zdjęcie z sifu Chan Chiu, który uczył się Wing Chun od Wang Kiu, Wong Shun Leung’a i Wong Long’a. Poniżej widok na okazałą barękę, miejsce praktykowania Wing Chun kungfu w Rotterdamie. Lipiec 1989r.



Fot. Wnuczek mistrza, Mikołaj z pasją naśladuje ćwiczenia dziadka. Koźle 2019r.

SO: Trening w szkole Ving Tsun mistrza Janusza Szymankiewicza, jaki to był czas

➤ **Sifu:** był to dosyć trudny okres w moim życiu pod względem organizacyjnym ... jakoś przetrwałem. Nocna podróż do Warszawy, trening u mistrza Szymankiewicza, chwila przerwy i powrót rankiem niemalże do pracy. Odbывało się to 1 raz w miesiącu i trwało blisko 4 lata. Szkolenia u Mistrza były na wysokim poziomie i była to twarda baza (podstawy stylowe), z których częściowo korzystam do dzisiaj.

SO: Czy nauka w szkole Ving Tsun mistrza Janusza Szymankiewicza wywołała u Ciebie potrzebę dalszych poszukiwań w obrębie tej sztuki walki

➤ **Sifu:** lata mijały na treningach z mistrzem Januszem, ale też szukałem innych „ścieżek” rozwoju, zdobywania wiedzy w tej dziedzinie. Kiedy nasze drogi się rozeszły - skierowałem swoje poszukiwania na innych nauczycieli. Trenowałem w klasie mistrza CHAN CHIU (陈钊) w Holandii i sifu Walerego Martynowa w Moskwie. Jednak najwięcej „nowości technicznych” poznałem na treningach z mistrzem ANDREASEM HOFFMANNEM, reprezentu-



Fot. Mistrz Józef Szargut podczas spotkania z sigung Cheng Kwong z Hong Kong'u. Pamiątkowe zdjęcie z Bambergu. Październik 1991r.

jącym szkołę WENG CHUN. Niewątpliwie okres ten, moje wyjazdy za granicę były wielkim obciążeniem dla mojej rodziny i wielkim wysiłkiem dla mnie ... ale z perspektywy czasu - opłacało się !

SO: Jak wyglądała nauka w szkole mistrza Chan Chiu i co stamtąd wyniosłeś dla swojej praktyki

Sifu: do mistrza Chan Chiu pojechałem już z dosyć dużym bagażem wiedzy i umiejętności w zakresie Wing Chun kungfu. Tak więc było już prościej i bardzo ciekawie, choć bariera językowa była po mojej stronie. Treningi odbywały się na jego „barce” gdzie była restauracja, hotel i sala gimnastyczna. Wrażen wiele a jego „baraka” okazała. Stamtąd do swoich treningów wniosłem - spokój, konsekwencję w powtarzaniu/utrwalaniu poszczególnych technik walki.

SO: w Niemczech spotkałeś się z mistrzem Cheng Kwong, czy była to dla Ciebie wartościowa lekcja

Sifu: każde spotkanie z tak wielką osobowością, znaną w całym świecie wingchunu, do tego jeszcze kontynuatorem tradycji, historii i rozwoju wingchun zwłaszcza dla mnie było znaczące. Oprócz elementów poznawczych w zakresie technik walki szkoły Cheng Kwong’a, zdumiewająca była jego radość, bratnie podejście do każdego uczestnika spotkania a także cierpliwość w tłumaczeniu niemalże każdej techniki. Rzadko spotyka się takich ludzi i z tego względu była to bardzo wartościowa lekcja.

SO: Kim byli Twoi kolejni nauczyciele Wing Chun

Sifu: jak już wspomniałem, to Andreas Hoffmann w znaczący sposób wzbogacił moją wiedzę w tej dziedzinie. Jednak Wietnamczyk - QUANG VU - dostarczył mi ciekawego spojrzenia na trening a przede wszystkim zupełnie innego sposobu nauczania, dostosowanego do indywidualnych predyspozycji uczącego się. Korzystam z tego doświadczenia, z tych nauk do teraz. Mistrz Quang odszedł 5 lat temu. Po naszym ostatnim spotkaniu w 2011 roku liczyłem na kolejne, jednak tak się nie stało ... ten rozdział został w moim życiu definitywnie zamknięty. Przekazał mi wiele cennych nauk ze swojego Vinh Xuan - jak to mówił „Viñ Sjuan”.

SO: W przeszłości uprawiałeś także Karate Kyokushinkai, rzadko o tym epizodzie wspominasz, a przecież początkom Kyokushin w Polsce towarzyszyła brutalizacja treningów

➤ **Sifu:** tak, zaczynałem od karate KYUKUSHINKAI ... bo i w tym czasie nic innego nie było. Uzyskałem/zdałem na zielony pas. Były to bardzo ciężkie treningi (wówczas byłem młody), które nauczyły mnie ciężkiej pracy, konsekwencji, twardości i odporności na ból. Jednak brutalizacja towarzysząca treningom uświadomiła mi, że są jeszcze inne drogi do uzyskania zdrowia, sprawności, mistrzostwa. Najcięższe treningi - jak sobie przypominam - to czas KYUKUSHINKAI oraz czas (po wielu latach), w którym ćwiczyłem u mojego wietnamskiego nauczyciela QUANG VU ... ale o tym, może innym razem.

SO: Poświęciłeś się też studiom na Akademii Wychowania Fizycznego

➤ **Sifu:** tak, ukończyłem studia magisterskie na AWF-ie z przedmiotem wiodącym biologia. Dlaczego? Harmonia z przyrodą, ludźmi była dla mnie istotą życia. Nadal korzystam z tej wiedzy, którą poznałem na uczelni - przede wszystkim z metodyki nauczania. Po wielu latach zauważyłem, że tradycja, która nie ewoluuje - umiera. Oprócz studiów na AWF przyswajałem nauki z zakresu niekonwencjonalnych technik terapii i metod leczenia ciała, po części i duszy - tu wspomnę o mnichach z góry LESHAN, u których praktykowałem, a także u szamanów z terenu Tybetu. Ich wiedza jest ogromna, wiele się od nich nauczyłem a ich wskazówki stosuję po dzień dzisiejszy „lecząc”, a raczej pomagając w dolegliwościach zdrowotnych tym, którzy tego chcą, jednak wyłącznie są to członkowie mojej rodziny.



Fot. Mistrz Józef Szargut ze swoimi najmłodszymi uczniami na terenie szkoły Viet Chun Białego Tygrysa w Kędzierzynie-Koźlu. Zdjęcie zostało wykonane w 2017 roku po zdanym egzaminie na stopień szkoleniowy „uczeń-debiutant”. Dzieci według programu mogą przystępować do egzaminów co dwa lata.

SO: Czym dla Ciebie jest Wing Chun

➤ **Sifu:** jak dobrze wiesz ... w nauczaniu wingchun nie ma jedynej i ostatecznej drogi, choć było jedno źródło tego stylu - tak przynajmniej się mówi - gdzie prawda? O tym innym razem. Na początkowym etapie uczenie się tego stylu, jest takie samo jak w innych sztukach walki. Jednak po dłuższym treningu przychodzi „zrozumienie” tej sztuki, która staje się częścią naszego życia. Chiński - Wing Chun - to roziskrzona szkoła, pełna zasad, filozofii, mocno związana z tradycją chińskich sztuk walki oraz jej legendami. Wietnamska szkoła - Vinh Xuan - jest jak dostojnie płynąca głęboka rzeka, w której możesz natrafić na wiry, głazy, kamienie (czyt. różne techniki) niosące niebezpieczeństwo. Ze względu na bliskość Chin, sztuki walki Wietnamu czerpały ze skarbnicy chińskiego kungfu techniki i koncepcje walki transformując je do własnych potrzeb i warunków. Wietnamska szkoła Vinh Xuan jest młodszą siostrą chińskiej szkoły wingchun kungfu. Jak widzisz te przeciwieństwa mogą się wzajemnie uzupełniać dając nową jakość w tej dziedzinie. Taka jest właśnie moja szkoła.

SO: Czy Wing Chun da się połączyć z innymi systemami walki

➤ **Sifu:** oczywiście, że tak. Przykładem tego jest moja szkoła VIET CHUN BIAŁEGO TYGRYSA, która jest kompilacją wietnamskiego i chińskiego wingchunu. Techniki tej szkoły zostały wzbogacone o Kambodian Martial Arts według szkoły „Bokator”. Niektórzy mówią, że techniki mojej szkoły to „nieczysty” Wing Chun. Ci sami, którzy tak mówili, przyjeżdżają teraz do mnie na otwarte warsztaty metodyczno-szkoleniowe, uczestniczą w nich, poszerzają swoje umiejętności, poznają moją metodykę nauczania ... a niektórzy z nich, chcieli zostać moimi uczniami ... jednak tak się nie stało. Elementy szkoły Bokator miałem możliwość poznać i przećwiczyć podczas pobytu w Wietnamie. To kolejny i zdecydowanie ostatni etap mojego szkolenia i poznawania różnych sztuk walki. Bokator są to przede wszystkim techniki z zakresu ciosów prostych, ciosów łokciami i uderzeń kolanem oraz dosyć specyficzny sposób poruszania się. Są i będą to techniki wzbogacające mój styl wingchun, zaś trening tych elementów w początkowej fazie nauki praktykowany jest na takich przyborach jak „wisząca kłoda”, „wietnamski pał” oraz „sprężyste ramię”.

SO: Które z technik Wing Chun albo jakie wartości techniczne są w Twojej ocenie najbardziej przydatne pod kątem samoobrony

➤ **Sifu:** techniki mojej szkoły to stary, prosty wiejski styl wingchunu, którego techniki nauczane są przede wszystkim w parach, a ich realność jest na tyle skuteczna, że są przydatne do samoobrony. Nie mam swoich ulubionych technik wingchun czy kombinacji, a to wynika z koncepcji, że reaguję na to co mi „zaoferuje” przeciwnik. Natomiast (w moim wieku, dostojnego starszego pana) ulubioną formą pozostaje forma pierwsza - zwana w mojej szkole - „Pięść kwiatu śliwy”. Jest nieco inna od tych, które znasz, czy widziałeś. To bardzo powolna forma, energetyczna, pełna wdzięku i z dużą zawartością technik. W konfrontacji z napastnikiem nigdy nie myślę o czymś takim jak coś na jedną szybką akcję ... czy coś na wyprzedzenie ataku przeciwnika. Swoją wiedzą, doświadczeniem i swoją postawą (nie tylko w miejscu zamieszkania, cieszę się takim autorytetem i szacunkiem) oraz sposobem zachowania, że nie daję nikomu powodu do prowokacji wobec siebie ... a to jest wielka sztuka, dla mnie cenniejsza od jakiegokolwiek - w a l k i.

SO: Czy zdarzało Ci się w przeszłości bywać w szczególnie niebezpiecznych sytuacjach, wymagających użycia technik Wing Chun

➤ **Sifu:** zdarzyło mi się w przeszłości być w niebezpiecznych sytuacjach, w których użyłem „kompilacyjnych” technik mojej szkoły walki. Trochę się tego wstydzę i odpowiem w filozoficzny sposób: „to co dla kota jest igraszką - to dla myszki będzie udręką”.

SO: W świecie zachodnim i samych Chinach popularne stają się zawody sportowe w Wing Chun, jaka jest Twoja opinia na ten temat

➤ **Sifu:** jeśli chodzi Ci o moją opinię na temat zawodów sportowych w wingchun to jest ona n e g a t y w n a ! Zupełnie inny jest trening do sportów walki, do wykonywania form jak i do współzawodnictwa w „Chi-Sao”. W każdym z tych członów treningowych są tzw. „kruczki” i kto ich więcej sobie przyswoi i będzie umiał je zastosować - będzie po prostu lepszy.

SO: Gdyby od Ciebie zależał program zawodów wszechstylowych w Wing Chun, jakie złożyłbyś propozycje organizatorowi

➤ **Sifu:** zdecydowanie odmawiam wszelkich porad związanych z programem zawodów w tej dziedzinie. Dlaczego? To proste ... wszystkie szkoły, organizacje stylowe żądają się swoimi prawami, mają swoje regulaminy, a mnie nie interesuje współzawodnictwo w tym zakresie. Prościej jest wejść do „klatki” gdzie wchodzi dwóch zawodników, a wychodzi tylko jeden zwycięzcą.



Fot. Mistrz Józef Szargut w otoczeniu przyjaciół, pasjonatów i sympatyków Wing Chun i Weng Chun kungfu, obecnych na spotkaniu jubileuszowym szkoły Viet Chun w Kędzierzynie-Koźlu w maju 2019 roku.

SO: Wspomniałeś, że planujesz wydać w najbliższej przyszłości książkę na temat swojego doświadczenia w kungfu

➤ **Sifu:** co do książki pod tytułem „W CIENIU KLASZTORU SHAOLIN” to kieruję ją i dedykuję moim uczniom a także tym, którzy poszukują jeszcze swojej drogi w tej dziedzinie. Kieruję ją również do tych, którzy chcą poznać moją osobę, moją filozofię, elementy techniczne szkoły Viet Chun oraz „jedność” szkół chińskiego i wietnamskiego wingchun. Spis treści niech będzie ciekawostką, tajemnicą autora ... aż do czasu ukazania się książki na rynku wydawniczym.

SO: Dziękując za udzielony wywiad chciałbym Ci jeszcze oddać głos pozwalający na podsumowanie i udzielenie odpowiedzi na pytanie - czy uprawianie Wing Chun, a nie innej sztuki walki było dobrym wyborem

➤ **Sifu:** Tak, wybór tej sztuki walki był słusznym wyborem. Poznałem wiele ciekawych osób, mistrzów z różnych szkół wingchun, nie tylko w kraju ale i za granicą. Dla mnie - przede wszystkim - to także szacunek dla innych szkół, partnerstwo, przyjaźń, ciekawe kontakty szkoleniowe odbywające się na profesjonalnym poziomie organizacyjnym i technicznym w zakresie sztuki wingchun.



*Polski Kongres Yongchun Kungfu.
Gdańsk-Kędzierzyn-Koźle, 2020r.*